Zdzisław Czaja
Katedra Nauk Społecznych
Akademia Rolnicza w Poznaniu

ZAGADNIENIA PRACY W WARUNKACH POSTĘPU PROCESÓW GLOBALIZACJI GOSPODARKI

Redukcja trwałych stosunków zarudnienia staje się współcześnie jednym z najbardziej pilnych problemów społecznych, który, jak wykazują prognozy międzynarodowego rynku pracy, nasili się w nadchodzącym stuleciu. Statystyki wyliczają ponad 820 mln ludzi pozostających bez stałej pracy lub zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Główne dziedziny życia gospodarczego, jak przemysł, rolnictwo czy usługi, podlegają wzmożonym procesom automatyzacji powodując zmniejszenie się czynnika ludzkiego w procesie produkcji. Oficjalnie nadal uważa się, że przyśpieszenie wzrostu gospodarczego zwiększy liczbę miejsc pracy, jednakże w praktyce pracobiorcy z niepokojem i coraz bardziej bezradnie postrzegają tu i ówdzie ożywienie gospodarcze bez zwiększenia miejsc pracy (sytuację taką w terminologii ang. określa się mianem „*jobles growth*")[1].

W społeczeństwach przemysłowych uwaga koncentruje się na ustalaniu norm pracy zarobkowej, tworząc tym samym podstawy dla strukturalnego bezrobocia. Ten dylemat naszych czasów to niejako wstęp do dramatu współczesnego człowieka, wydający się pozornie problemem indywidualnym, jednakże stanowiący zagadnienie stricte strukturalne, sięgając istoty egzystencji społeczeństwa przemysłowego. Dramat ten posiada daleko idące skutki, gdyż system zabezpieczenia i opieki społecznej oparty jest na stałej pracy zarobkowej.

Rozwinięta gospodarka oferuje coraz częściej pracę jedynie dla zawężonej, wyspecjalizowanej populacji pracobiorców, tj. naukowców, programistów, inżynierów, doradców, ekspertów itp. Najnowocześniejsze technologie informatyczne i komunikacyjne w układzie z rynkiem globalnym ustalają właściwie podział ludzi w procesie produkcji na dwa o rozbieżnych interesach „obozy". Po jednej stronie lokuje się kosmopolityczna elita „analityków symbolicznych" (*Symbo-*

[1] Pojęcia: „*jobles growth*" i „*Symbolanalityker*" używane są w literaturze amerykańskiej przez R. Reicha, por. R. Reich: *Die neue Weltwirtschaft. Das Ende der nationalen Oekonomie*, Frankfurt am Main – Berlin 1993.

lanalytiker), w rękach których znajduje się kształtowanie i rozwój coraz to nowych technologii oraz kontrola nad czynnikami produkcji. Po drugiej stronie natomiast w zdecydowanie trudniejszej sytuacji mieści się narastająca warstwa nisko opłacanej siły roboczej, w tym także bezbronna armia bezrobotnych ze słabnącą szansą zdobycia jakiejkolwiek względnie dobrze opłaconej pracy[2].

Stan taki pogarsza jeszcze fakt, że dotychczas nie podjęto systematycznych badań nad skutkami obecnej rewolucji przemysłowej, chociaż wiadomo powszechnie, że praca była zawsze podstawą egzystencji i funkcjonowania ludzkiej cywilizacji. Zmniejszające się relacje czasu pracy i czasu wolnego stają się plagą, źródłem przestępstw i również nie doczekały się jeszcze analiz i programów dostosowawczych.

Według A. Pfallera, antidotum na bezrobocie nie jest z pewnością deregulacja rynku pracy propagowana w programach niektórych partii prawicowych na Zachodzie ani też bardziej sprawiedliwy podział istniejącego rynku pracy[3].

Z pewnością procesu trzeciej rewolucji przemysłowej nie można spowolnić ani też zatrzymać przynajmniej na jakiś czas. Procesy komputeryzacji i automatyzacji podążają w tempie wręcz przyśpieszonym. W przemyśle taśmę produkcyjną obsługują „roboty", rolnictwo sprowadzać się zaczyna do biotechnologicznego laboratorium, w usługach pojawiają się „elektroniczni sprzedawcy" i „wirtualne biura", czyli miliony ludzkich rąk bezwzględnie zastąpione zostają przez maszyny i komputery, pracujące wydajniej i przynoszące systematycznie większe zyski.

Zmiany te niosą ze sobą wzrost bezrobocia i spadek siły nabywczej pracy w całej gospodarce światowej. Średniorocznie w bieżącej dekadzie amerykańskie firmy redukują o 2 mln liczbę miejsc pracy, a powstające nowe miejsca pracy określa się jako tymczasowe i najczęściej nisko opłacane. Relacje te – jak wykazują analizy statystyczne – dotyczą 40% zatrudnionych. Tak więc presja globalnej konkurencji, jak i wzrost kosztów osobowych, prowadzą nieuchronnie do zastąpienia ludzkiej pracy maszynami.

Przez restrukturyzację lub inaczej „*reengineering*" określa się przystosowanie organizacji produkcji do techniki komputerowej. W wyniku tych zmian – jak wykazano – zniknie ostatecznie 40% miejsc pracy. Najbardziej drastycznie odbije się to na średnich szczeblach zarządzania. Tak np. przy obecnych 33 mln miejsc pracy w Niemczech restrukturyzacja – jak się oblicza – zmniejszy zatrudnienie o około 9 mln, tj. o 38%. Podobne konkluzje wykazują, że nawet dobrze wykształceni, przygotowani zawodowo i doświadczeni pracownicy mogą stać się ofiarami informatyzacji i automatyzacji społeczeństwa.

Jako społeczności stoimy zatem u progu głębokich przekształceń technologicznych, których zakończenie, jak też efekt ostateczny, trudno jest przewidzieć.

---

[2] R. Reich, op.cit., s. 47.

[3] Por. E. Kośmicki, *Perspektywy pracy w warunkach Trzeciej Rewolucji Przemysłowej*, Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej 1996, nr 19.

Fakt ten budzić powinien powszechny niepokój i poczucie odpowiedzialności, wymagane przede wszystkim od podejmujących decyzje. Wdrażane do praktyki coraz to nowe technologie podnoszą wciąż wydajność, obniżając koszty jednostkowe i w końcowym efekcie zwiększając podaż tanich towarów. Procesy te strategicznie prowadzą do niebezpiecznie wysokiej nadprodukcji, za którą kryje się kryzys lub wręcz załamanie gospodarki światowej.

Współcześni Amerykanie, śladem których podążają inne społeczeństwa, konsumują dwukrotnie więcej niż w okresie po zakończeniu drugiej wojny światowej. Szeroko rozumiany przemysł kreuje nowe potrzeby, które próbuje natychmiast zaspokajać. Dla zaspokojenia zwiększonych potrzeb oferuje się kredyty konsumpcyjne w różnych formach z jednej strony, a z drugiej forsuje się marketingową strategię przedsiębiorstw.

Jak pamiętamy, idee J. M. Keynesa – wdrażania polityki długu publicznego – miały na celu podniesienie wzrostu gospodarczego, tworzenie nowych miejsc pracy i zwiększenie siły nabywczej ludności. Rozwiązanie problemów drogą długu publicznego ze względu na jego wielkość nie jest obecnie w USA możliwe, dlatego prawie wszędzie podejmuje się działania oszczędnościowe.

Pierwszy etap procesu rewolucji przemysłowej zapoczątkowany został w XVIII wieku. Był to wiek „królestwa" maszyn parowych, przemysłu stalowego, tekstylnego, szybkiego wzrostu produkcji towarowej. Feudalna siła ludzi i zwierząt zastąpiona została i jednocześnie wyparta maszynami parowymi. Ten ilościowy postęp potrzebował jednak pracy ludzkiej, chociaż bardziej w charakterze uzupełniającym, wspomagającym albo nadzorującym.

Drugi etap rewolucji przemysłowej przypadł na przełom XIX i XX wieku. „Królewską rolę" w tym okresie zaczęła odgrywać ropa naftowa i elektryczność. Przyśpieszono tempo produkcji, wzrosła jakość. Łączność i komunikacja były akceleratorami tego postępu.

Po drugiej wojnie światowej rozpoczął się trzeci etap tejże rewolucji, w którym komputeryzacja i „roboty" przenikać zaczęły ostatnią domenę człowieka, tj. „królestwo rozumu". Najnowsze technologie komputeryzacji zmierzają do wytworzenia konfiguracji naśladującej najbardziej subtelne funkcje ludzkiego rozumu. Wielu spośród naukowców tkwi w przekonaniu, że wkrótce pojawią się myślące maszyny z własną świadomością, samokontrolujące i samodoskonalące się. Przykładem takiej perfekcji może być przegrany mecz szachowy mistrza świata G. Kasparowa z komputerem.

W jednej z najnowszych japońskich metod zarządzania, zwanej „*kaizen*", tworzy się wspólnotę produkcyjną, a tradycyjna hierarchia zarządzania zredukowana została do minimum. Metoda ta zakłada ciągłe zmiany i udoskonalenia procesu produkcji, organizacji i zarządzania znajdując coraz większą popularność w krajach konkurujących na rynkach światowych. Najbogatsze przedsiębiorstwa, wyposażone w najnowocześniejszą technologię i zatrudniające nieliczne załogi ekspertów, przypominają raczej laboratorium aniżeli tradycyjną fabrykę. Licząca

prawie 2,5 mld rolnicza ludność świata stoi również u progu szokujących zmian. W epoce feudalizmu jeden producent wytwarzał żywności dla 4 ludzi. Obecnie farmer amerykański produkuje dwudziestokrotnie więcej, tj. dla 80 ludzi. W związku z tym należy liczyć się z gwałtownym spadkiem liczby gospodarstw rolnych po wdrożeniu komputeryzacji w tej dziedzinie. Przedstawiciele nauk rolniczych są bowiem zdania, że w ciągu najbliższych 20 lat proces produkcji rolniczej kontrolowany będzie przez system komputerowy. Twierdzi się nawet, że tradycyjne – konwencjonalne rolnictwo może zostać zastąpione, a nawet wyeliminowane przez coraz to nowsze technologie inżynierii genetycznej.

Podobnie w przemyśle – jak głoszą odważne tezy w niektórych kręgach naukowych – możliwy stanie się nie za długo proces produkcyjny poza bezpośrednim udziałem człowieka. Bardzo daleko zaawansowany w tym zakresie jest przemysł stalowy, tekstylny, samochodowy i inne. Zdeklasyfikowana staje się w takim przypadku tańsza siła robocza i produkcja z krajów rozwijających się.

Coraz szersze kręgi w tym kontekście zatacza świadomość eliminowania ludzkiej siły roboczej przez technologie pracooszczędne. Zwiastująca jeszcze przed kilkunastoma laty nadzieję na rozwiązanie tych problemów tzw. sfera tercjalna, czyli sektor usług, również zdominowana została przez technologie komputerowe. Systemy kodowe, oprogramowanie, zdolność reagowania i odczytywania ludzkiego głosu oraz pisma, autokorekta itp. – to cechy póki co aktualne tychże technologii. Ekspansji nowoczesności w tym zakresie uległ już prawie całkowicie sektor bankowy i ubezpieczeniowy. Przetwarzanie i analiza danych nie jest już domeną pracy umysłów i rąk ludzkich.

Dla wielu milionów pracujących, często wykształconych mieszkańców krajów wysoko uprzemysłowionych oznacza to w niedalekiej przyszłości utratę miejsca pracy.

Nie sposób wymienić branży, gdzie nie rozgrywałaby się przesądzona właściwie walka o miejsce pracy pomiędzy nowoczesną technologią komputerową a człowiekiem, technologią wzmagającą tempo pracy a człowiekiem z ograniczonymi możliwościami w określonych warunkach społeczno-ekonomicznych.

Współczesny stan rozwoju gospodarki rynkowej jest dowodem skuteczności procesów akumulacji kapitału. Głównym filarem tegoż jest – jak wykazują statystyki – 30 000 transnarodowych koncernów, które wytwarzają 30% produktu krajowego brutto wszystkich krajów uprzemysłowionych[4]. Inaczej mówiąc, największą dynamiką gospodarczą cechują się te systemy gospodarcze, które są zdolne do konkurencji międzynarodowej, a decydującą okazuje się konkurencja w rozwoju strategicznych gałęzi gospodarki, jak: technologie informatyczne

[4] Zagadnienia czasu pracy, wykorzystania siły roboczej, elastycznego popytu na pracę i inne strategie rozwiązywania problemów pracy krytycznie ocenia A. Pfaller, *Optionen zur ueberwindung der Massenarbeitlosigkeit*, Bonn 1995.

(m.in. telekomunikacja, elektronika masowej rozrywki, półprzewodniki), biotechnologie, chemia, budowa maszyn automatycznych itp.

Początek transnarodowej produkcji przypada na lata pięćdziesiąte naszego stulecia. Wówczas to prężne koncerny amerykańskie: General Motors, IBM i inne, podjęły inwestycje zagraniczne w Europie i dalekiej Azji, co w efekcie doprowadziło do gospodarczych powiązań międzynarodowych, w dużym stopniu niezależnych z czasem od poszczególnych rządów. W wielu gałęziach przemysłu dochodzi obecnie do niejako „strategicznych przymierzy" transnarodowych koncernów, co ma zabezpieczyć przede wszystkim pozycję na rynku, podział redukcji kosztów nowych technologii, ograniczenie ryzyka i inne z tym związane problemy. Przymierza takie kreują też rynek dostawców, odbiorców, przepływy wykwalifikowanej siły roboczej. Globalizacja gospodarcza oznacza zatem transnacjonalizację rynków, których zdolność określona zostaje poprzez pojemność i moc konkurencji.

Życie we współczesnym świecie nacechowane jest ogromem przeciwieństw i narastających konfliktów. Nie mówi się właściwie o jednostajnym przyśpieszaniu tempa procesów produkcyjnych, rosnącym obciążeniu w miejscu pracy albo nowych formach subtelnego przymusu czy wyzysku.

W Japonii np., kraju znanym m.in. z najnowocześniejszych metod zarządzania, z przepracowania umiera rocznie ok. 160 osób, a choroba, która powoduje ten rodzaj śmierci, nazywa się „*karoshi*". Do zejścia dochodzi na skutek poważnego zakłócenia normalnych rytmów fizjologicznych codziennego życia, będącego właściwie pracą. Zarządzanie w Japonii określane jest w niektórych kręgach naukowych mianem zarządzania przez stres. W świetle globalizacji powstaje pytanie, czy japońska choroba „*karoshi*" nie przybierze postaci epidemii również w innych krajach, zwłaszcza tych konkurujących. Może ona pojawić się w wyniku masowej technologizacji komputerowej, przyśpieszającej nieporównywalnie procesy pracy bez uwzględnienia naturalnych biorytmów człowieka. Superwydajny świat „*high-tech*" bardziej zwiększa stres w miejsce duchowego zadowolenia z pracy, a komputerowa kontrola pracy prowadzi do napięć nerwowych czy też wzmożonych stanów strachu, popadnięcia w depresję itd.

Wnioski stają się oczywiste. Współczesne technologie komputerowe i związane z nimi formy organizacyjne niemalże radykalnie zaczynają pogarszać gospodarcze i polityczne położenie pracobiorców. Wielu z nich – jak wspomniano wyżej – pracuje w niepełnym wymiarze godzin lub tylko sezonowo. Wiele też czynności produkcyjnych przejmują drobne firmy w formie usług zleconych, gdzie zatrudnieni otrzymują dość niskie zarobki, często bez świadczeń socjalnych.

Sytuacja taka zmieniać będzie zasadniczo strukturę społeczną współczesnych organizmów państwowych. Na przykład realną władzę w gospodarce amerykańskiej sprawuje nieliczna elita, tj. ok. 0,5% ogółu ludności, posiadająca 37,5% wszystkich papierów wartościowych i 56,2% prywatnego majątku produkcyjnego. Do warstwy superbogatych Amerykanów zalicza się też populację

tzw. analityków symbolicznych, tzn. 4% ludzi zatrudnionych zawodowo, dobrze wykształconych i sterujących gospodarką za pomocą środków najnowocześniejszej techniki, oraz 16% zatrudnionych, którzy robią biznes w pracy dzięki swym szczególnym zdolnościom intelektualnym[5].

Według kryterium zasobności materialnej, w XXI wieku rozróżniać będziemy społeczeństwo jako grupę koordynującą i kontrolującą międzynarodowe podmioty gospodarcze z jednej strony, a z drugiej pozostałą część ludności – stosunkowo nisko opłacaną, zatrudnioną w jednostkach budżetowych lub administracji.

W kontekście pojęcia globalizacji pojawia się nie bez znaczenia problem sensownej pracy, która jest przecież tak bardzo ważna w kształtowaniu osobowości. Człowiek dojrzewa w procesie socjalizacji podejmując wiele bardzo konkretnych i bogatych jakościowo działań. Urbanizacja i dynamiczna komputeryzacja oddzielają go niejako od przyrody i społeczeństwa. Do tego źle rozumiana nowoczesna szkoła działa na rzecz: „rozwiniętego, zorientowanego na konkurencję społeczeństwa przemysłowego" (ang. *Advenced Competitive – Industrial Dominion – ACID*).

Próbę rekonstrukcji warunków „sensownej pracy" podjął S. Saetereng – socjolog niemiecki, który określił ją ekologicznie jako ważną czynność na rzecz materialnej egzystencji człowieka, lecz jednocześnie zapewniającą mu właściwą orientację i godność, a jej rezultaty nie naruszają organicznej kompleksowości życia. Praca taka stanowi wyzwanie w celu rozwinięcia talentu i uzdolnień zarówno jednostki, jak i grup społecznych. Taka właśnie wymaga od uczestników lojalności, solidarności i kooperacji. Zdaniem Saeterenga współczesna szkoła nie daje gwarancji samodzielności działania. W rezultacie samoczynnie kształtuje się społeczeństwo dualne, w którym pracująca mniejszość przeciwstawiona zostaje bezrobotnej większości, a obydwie grupy coraz bardziej znajdować się będą w stanie absolutnej alienacji od społeczeństwa jako całości – jego kultury, historii i przyrody[6].

Ogólne koszty państwa opiekuńczego w krajach europejskich sięgają 41% produktu narodowego brutto, natomiast w Japonii i USA wynoszą one 30%. Statystyki wykazują jednak, że w ostatnich latach naszego stulecia ponad 80 mln ludzi zaliczanych jest do kategorii ubogich. Osiągnięcia rewolucji przemysłowej w postaci skrajnej polaryzacji dochodów, majątków i nędzy napotkać można także w krajach Trzeciego Świata. Zatem pomysły, idee i programy partii politycznych dotyczące redukcji bezrobocia wydają się pozornie interesujące i raczej utopijne.

[5] Por. E. Kośmicki, op.cit., s. 68.

[6] Przykładem zastosowania nowych technologii genetycznych w rolnictwie jest szwajcarska firma „Escagenetics", która wyprodukowała wanilię metodą kultur komórkowych znacznie taniej od dotychczasowych metod konwencjonalnych. Por. K. Saetereng, *Die Schule als sinnvole Arbeit Jahrbuch der Okologie 1995*, Munchen 1994, s. 106 i n.

Analizy naukowe potwierdzają niepokojącą zależność pomiędzy wskaźnikami bezrobocia i przestępczości. Przejawem bezrobocia jest też wrogość wobec migrantów i cudzoziemców. W krajach uprzemysłowionych ludność zamieszkująca centra dużych miast posiada znacznie większą styczność z mieszkańcami slumsów przybyłymi z krajów rozwijających się aniżeli z kosmopolityczną elitą własnych przedmieść.

Nabrzmiewające problemy konfliktów, ataków terrorystycznych, skrajnych nacjonalizmów itp. prowadzą do powolnego zrównania wojny z przestępczością. W takiej sytuacji w kręgach naukowych rodzi się pytanie czy cywilizacji XXI wieku wystarczy świadomości, poczucia odpowiedzialności i energii, aby będąc na rozdrożu nie ulec samounicestwieniu. W miarę postępu nowoczesności rozwiązania wymagają relacje czasu pracy, dochodów i płac, aby osiągnąć odpowiedni poziom podziału rezultatów końcowych postępu technicznego. Zasadnicze znaczenie mają także relacje własności. Strategicznym rozwiązaniom służyć powinny inicjatywa i zaangażowanie poszczególnych jednostek oraz organizacji nie przynoszących zysku, czyli działania zmierzające do duchowej rozbudowy bogactwa człowieka.

Kwestie bezrobocia i wolnego czasu stają się aktualne i pilne. Znajdujemy się w początkowej fazie trzeciego etapu rewolucji przemysłowej. Skracanie tygodniowego wymiaru pracy znajduje coraz większe poparcie ekonomistów, socjologów, związków zawodowych. Na forum parlamentów pojawiają się propozycje stworzenia jednolitych warunków pracy na całym świecie. Koniecznością staje się zawiązanie koalicji politycznej związków zawodowych, obrońców praw człowieka, organizacji kobiet, rodziców, pomocy społecznej, ekologicznych, religijnych itp. dla zdefiniowania światopoglądu pracy i relacji jednostki w procesie przemian. Praktyka gospodarczo-społeczna wykazuje tendencje w kierunku zmiany tradycyjnych funkcji państwa na rzecz korporacji międzynarodowych, które dysponując bazą ekonomiczną, kanałami informacyjnymi i komunikacyjnymi zdobywać będą coraz większą władzę nad obszarami i ludźmi. Wzrasta także ranga umów i traktatów międzynarodowych w stosunku do wewnętrznych ustaw państwowych.

Tzw. „trzeci sektor" to organizacje *„non profit"*, czyli nie przynoszące zysku większego niż prywatna gospodarka czy instytucja państwowa, bliższe milionom ludzi. Starają się włączyć ludzi do aktywniejszego życia we wspólnocie poprzez pomoc w przezwyciężaniu uczucia społecznej izolacji i alienacji w przezwyciężaniu dominującego światopoglądu gospodarki rynkowej. W środowisku organizacji „trzeciego sektora" panuje solidarność sięgająca ponad granice rynku i państw narodowych. Prawidłowy, kontrolowany proces globalizacji wprowadzić winien w miejsce opiekuńczej roli państwa i żywiołowego, wolnego rynku organizacje oparte na wzajemnej samopomocy, gdyż w przeciwnym razie istniejącą przestrzeń wypełnią subkultury bezprawia i przemocy. Dobrze się dzieje, że niektóre rządy doceniają szczególną rolę „trzeciego sektora" dla

funkcjonowania przyszłych społeczeństw i gospodarki. Potwierdził to w 1994r. rząd amerykański, tworząc fundację „Non-Profit Liaison Network", aby wspomagać organizacje społeczne tegoż sektora[7].

W kręgu powyższych problemów nie bez związku jest kwestia dochodu społecznego, tzn. gwarantowanego minimalnego dochodu rocznego dla poszczególnej jednostki. Ten tak bardzo istotny wskaźnik uznawany jest w kręgach nawet najbardziej konserwatywnych ekonomistów amerykańskich (m. in. M. Friedmann) jako wartość bardziej doniosła i strategiczna w porównaniu z finansowaniem licznych programów rządowych, które wydatnie obciążają budżet państwa i niezbyt pobudzająco działają na produkcję. Dlatego też coraz liczniejsze są głosy, aby powiązać dochód społeczny z pracą w „trzecim sektorze".

Na przełomie 1993 i 1994 roku powołano do życia w USA międzynarodową organizację pod nazwą „Civicus", której celem jest wspomaganie dobrowolnej pracy na rzecz wspólnoty światowej. Jest to jeden z początkowych przykładów wyższego rozwoju organizacji pozarządowych, tzw. „Non Governmental Organisations". Również kraje Europy Środkowej i Wschodniej jak najszybciej potrzebują rozwoju „sektora trzeciego" w powiązaniu z organizacjami pozarządowymi dla stworzenia demokratycznej i oddolnej infrastruktury, a przede wszystkim wyzwolenia inicjatywy i zaangażowania powszechnego.

W niektórych krajach Trzeciego Świata, gdzie socjalna gospodarka rynkowa nie ustabilizowała się, organizacje „trzeciego sektora" pełnią zasadniczą rolę w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych ludności[8]. Wszędzie tam natomiast, gdzie na skutek rozwoju inżynierii genetycznej groza ogarnia miliony producentów rolnych, a środki masowego przekazu usiłują przekonywać, że restrukturyzacja i automatyzacja przemysłu, rolnictwa i usług daje szanse oraz możliwości pracy na stanowiskach naukowych, inżynieryjnych, ekonomicznych, prawniczych, doradczych itp., odbiór tego typu przekazów traktowany jest raczej jako iluzja.

Strach przed niepewną przyszłością staje się jakby siła napędową dla subkultur albo ekstremistycznych ugrupowań politycznych czy też religijnych, które obiecują stabilizację i pracę w zamian za bezwzględne podporządkowanie się.

Zagadnienie pracy i relacje z nią związane stanowią u progu XXI wieku podstawowy problem pilnie wymagający rozwiązania, aby przenikająca naszą cywilizację rewolucja przemysłowa nie doprowadziła do katastrofy samozagłady. Wobec dotychczasowej pracy zarobkowej trzeba będzie znaleźć alternatywę. Nieuchronnie zbliża się epoka globalnych rynków i zautomatyzowanych procesów produkcji.

---

[7] Por.: L. Spaeth., Henzler: *Gespraech mit Andre Gorz*, „Die Neue Gesellschaft. Frankfurter Hefte" nr 7, 1994, s. 595 i n.

[8] Zob. W.D. Narr, A. Schubert, *Weltoekonomie. Die Misere der Politik*, Frankfurt am Main 1994, s. 120 i n.

Według Heibronera koniec pracy może oznaczać koniec cywilizacji, ale też jednocześnie początek globalnych zmian społecznych, a ponad wszystko odrodzenie humanizmu. Uważa on, że mechanizmy rynkowe powinny zostać uzupełnione odpowiednim rodzajem struktur planowych o charakterze strategicznym dla zachowania stabilności i bezpieczeństwa systemu społeczno-gospodarczego[9].

Bezwzględnie jednak powszechna edukacja społeczna poprzedzać powinna procesy globalizacji, ażeby wzbudzić powszechną świadomość, która jest źródłem odpowiedzialności.

Zdzisław Czaja
The problem of work under progressive processes of economic globalisation (summary)

In the 1950's of this century the third industrial revolution began. All spheres of economic life are currently subject to intensified processes of computerisation and automation, thus reducing the participation of man in production. This drama has far reaching implications as the system of insurance and social care is based on permanent employment. No systematic studies on the effects of the present revolution have been taken so far, although it is commonly known that work has always been the basis of existence and functioning of human civilisation.

In the light of labour-related problems, one can speak about the Japanese illness „karoshi" which resulted in hundreds of deaths and the cause of which is a serious disturbance of the biological rhythm of every day life, i.e. virtually work.

Along with the expansion of modern technology the problems of working time, incomes and wages, reasonable work, ownership, social income and the like call for urgent solutions. One of the options to improve labour-related problems is to create the „third sector" – non-governmental organisations where the most important role will be played by common awareness, sense of responsibility, initiative and commitment. Serious tasks are facing permanent education which should considerably precede the processes of globalisation.

[9] Por. R. Heibroner, *Kapitalismus im 21 Jahrhundert*, Muenchen – Wien 1995 s. 89 i n.